Nr 19 Czwartek 21 stycznja (3 lutego) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6—	12.—
Za granicą	50	4.50	9—	1[illegible].—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Wybory w Finlandyi.

—o—

Nowa kampania wyborcza — czwarta z rzędu od czasu, kiedy dokonano reformy sejmu Wielkiego Księstwa na podstawie powszechnego głosowania — rozpoczęła się w Finlandyi przed kilku dniami.

W ciągu krótkiego okresu, pierwsze bowiem wybory, według nowej ordynacyi odbyły się w marcu 1907 roku, przeżyła Finlandya trzy kampanie wyborcze. Zamiast raz na trzy lata, jak to przewiduje ustawa, obierają finlandczycy swoich reprezentantów, częściej niż co roku, tracąc czas i energię na puszczanie w ruch ciężkiej machiny wyborczej, wydając znaczne sumy na organizowanie wyborów. Koszta jednej kampanii, uwzględniając wydatki rządu i wydatki stronnictw, wynoszą według obliczeń pr. Neowiusa od 225 do 300 tysięcy rubli, co naturalnie obciąża ogromnie niezbyt wielki budżet kraju. Suma zaś energii i straconego czasu nie da się nawet w przybliżeniu obliczyć, niewątpliwie jednak stanowi poważną pozycyę w gospodarczem życiu kraju.

Tracąc czas i pieniądze nadaremnie, obywatele finlandcy powinni, jakby się zdawało, zniechęcić się i stawać do urn wyborczych coraz mniej licznie. Ale z drugiej strony sytuacya w Finlandyi zarysowuje się dziś tak poważnie, tak wiele chmur gromadzi się nad Księstwem, że uświadomieni obywatele, więcej niż kiedyindziej, powinni odczuwać potrzebę złożenia swych głosów na szali wypadków i wręczenia mandatów tym, którzy najlepiej zdaniem ich losami kraju pokierować potrafią.

W tych warunkach wyniki czwartej w ciągu lat trzech kampanii są podwójnie interesujące. Frekwencya wyborców wykaże napięcie poczucia obywatelskiego ludności, nowe zaś ustosunkowanie sił partyjnych będzie wyrazem nastroju społeczeństwa finlandzkiego w przełomowej dla niego chwili.

Statystyka poprzednich wyborów każe przypuszczać, że frekwencya czwartej kampanii nie zmniejszy się, owszem wzrośnie. W roku 1907 w wyborach wzięło udział 899,347 osób, w roku 1908—817,337, w roku 1909—847,244. Wielka frekwencya pierwszych wyborów (około 72 proc. posiadających prawo głosu) tłómaczy się w znacznym stopniu tem, że były one nowością dla Finlandyi, jako pierwsze wybory powszechne. Wielu obojętniejszych wyborców, skorzystawszy raz ze swego prawa, nie stanęło potem do urny i stąd wynika ogromny spadek głosów przy drugich wyborach (65 proc. uprawnionych do głosowania). Ale też właściwie dopiero tę frekwencyę należałoby uważać za normalną.

Porównywując zaś cyfry ostatnich wyborów z tą frekwencyą normalną, znajdujemy znaczną zwyżkę, którą już całkowicie należy zapisać na rachunek obywatelskiego uświadomienia Finlandyi.

Przychodzą bowiem w tym okresie chwile coraz cięższe. Nowe przepisy o referowaniu spraw finlandzkich dają się dotkliwie we znaki prawodawstwu finlandzkiemu, zaostrza się do ostatecznych granic sprawa indemnizacyi wojennej, coraz pełniejszych tonów nabiera zainicyonowana przez przez Stołypina polityka *objedinienja*. Obywatel finlandzki uprzytamnia sobie coraz bardziej grożące niebezpieczeństwo i śpieszy przy urnach wyrazić swoją wolę.

Dziś przybywa dla wyborców jeszcze jedna podnieta w postaci zupełnie konkretnych projektów nowej „konstytucyi" finlandzkiej, staraniem p. p. Dejtrychów opracowanej. Dzisiejsze wybory odbywać się będą pod znakiem odezwy profesorów niemieckich, która, bez względu na to, jakiem jest jej znaczenie moralne, maluje dokładnie obecne niebezpieczeństwa, zagrażające Finlandyi. To też spodziewać się należy, że wyborcy staną do wyborów gromadniej, aniżeli w roku ubiegłym.

Równocześnie z większem uświadomieniem obywatelskiem wzrasta opozycyjność społeczeństwa.

Tu statystyka daje dowody zupełnie przekonywujące, jak widać z poniższej tabliczki, określającej siły liczebne stronnictw w trzech kolejnych sejmach:

	r.: 1907	1908	1909
Soc. dem.	80	83	84
Starof.	59	54	48
Młodof.	25	27	28
Szwedom.	24	25	25
Agrar.	10	9	13
Rob. chrz.	2	2	2
		200	

W ciągu lat trzech starofinowie — finlandzcy realiści—stracili 11 mandatów (przeszło 44,000 głosów). A równocześnie wzrastają na siłach socyalni demokraci i młodofinowie, przyczem tendencya do wzrostu tych stronnictw ujawnia się stale, natomiast liczebność szwedomanów, agraryuszów i robotników chrześcijańskich waha się lub pozostaje niezmienną.

Przyczyną wzrostu opozycyi była sytuacya polityczna.

A że dziś pogorszyła się ona znacznie, tedy przyszły sejm będzie bardziej opozycyjny od poprzednich, a głos jego będzie wyrazem liczniejszych rzesz wyborców, aniżeli dawniej.

S. J.

Sensacyjna wiadomość.

—∞—

«Goniec» warszawski otrzymał onegdaj następujący telegram od swego korespondenta z Petersburga:

«Ministeryum spraw wewnętrznych opracowuje plan przyłączenia do Cesarstwa Kresów pod względem prawnym. W pierwszym rzędzie postawiono Królestwo Polskie.»

Pisma warszawskie uważają wiadomość tę za nieprawdopodobną. Potwierdzenia ani zaprzeczenia pisma polskie dotychczas nie otrzymały.

Z Wilna.

17-go stycznia.

Przebrała się już miarka w napaści na nas czarnosecinnych indywiduów. Rektor wileńskiego seminaryum prawosławnego, archimandryta Joan, w odczycie, wygłoszonym w moskiewskim bractwie prawosławnem, skreślił obraz rzekomej naganki katolicyzmu na prawosławie na Litwie i Rusi.

Półurzędowa „Rossija" zamieściła szczegółowe sprawozdanie z odczytu, który nazwała jękiem rozpaczy prawosławia „po straceniu" w ostatnich latach przeszło 300 tysięcy białorusinów w dyecezyi wileńskiej.

„Duchowieństwo prawosławne jest bezbronne wobec sposobów, jakich używa ksiądz katolicki"—pisze „Rossija"—i przytacza „metody" walki katolicyzmu, wyjaśnione przez rektora seminaryum wileńskiego.

„W małżeństwach mieszanych, gdy mąż jest katolikiem, ksiądz uczy bić i gnębić żonę, póki nie zniszczy w niej przywiązania do swej wiary.

Żona katoliczka musi porzucić męża prawosławnego i zrujnować go do ostatka. Popa, wezwanego do umierającego, ksiądz nie puszcza na próg izby i chorego wynoszą na mróz. Dla przyłączenia białorusinów do katolicyzmu księża nie pogardzają nawet takimi środkami, jak upajanie wódką".

„Trudno tu zaprzeczyć temu"—mówi „Rossija"—„ale gdy stwierdza to rektor seminaryum duchownego, puszczać tego mimo uszu niepodobna".

Archimandryta nie poprzestał na tych potwarczych kłamstwach, opowiadał, że księdzu z pomocą przychodzi obywatel ziemski i gnębi za prawosławie białorusina.

„Rossija", dodając swe komentarze, żąda, aby fakty, przytoczone przez archimandrytę, były urzędowo stwierdzone i podobna „propaganda religijna" była wzbroniona.

Bezczelność półurzędowego pisma jest wprost zdumiewającą. Oba nasze pisma w gorących artykułach podniosły tę sprawę, domagając się wyświetlenia prawdy i zmuszonym będzie zapewne archimandryta do wyjaśnień, a wówczas jeżeli kto jeszcze wątpi, to się dowie, kto właściwie krzywdzi, a kto jest krzywdzonym.

Co do cyfry 300 tysięcy „oderwanych od prawosławia" w dyecezyi wileńskiej, to faktycznie, w dziewięciu guberniach Litwy i Rusi od 1905 do 1909 r. przeszło z prawosławia na katolicyzm 62,000. W dyecezyi wileńskiej urzędowe dane wykazują: w gub. wileńskiej 329 osobników, w gub. grodzieńskiej—318.

Nie chcą pamiętać o tem wrogowie nasi, że po ogłoszeniu tolerancyi, żywiołowo rzucono się do katolicyzmu, nie było w tem żadnej agitacyi, była ona zbyteczną, wracano tylko do wiary swych ojców.

Archimandryta Joan w Moskwie czasu nie tracił, wydelegowany był przez bractwo prawosławne św. Ducha dla podjęcia kwestyi założenia bursy w celu zbliżenia Moskwy z Białorusią i Litwą. W 1908 r. wobec wzmożonej jakoby katolicko-polskiej propagandy w kraju „Poł.-Zachodnim" powstał projekt tej bursy, ale wówczas nie został w czyn wprowadzony. Obecnie, bractwo moskiewskie czyni starania u archireja moskiewskiego o zezwolenie na urządzenie w Moskwie bursy wileńskiego bractwa św. Ducha.

— Z Brześcia-Litewskiego donoszą, że odbyły się tam dwa zjazdy ludzi rosyjskich, na których uchwalono założyć oddział rosyjskiego klubu nacyonalistów, którzy baczną zwracają teraz uwagę na pow. gub. grodzieńskiej i wołyńskiej właśnie z powodu sąsiedztwa Królestwa Polskiego, na niebezpieczeństwo katolickie i polskie.

W Mińsku zatwierdzone zostały nowe towarzystwa: 1) mińskie towarzystwo opieki nad osobami, uwolnionemi z więzień, 2) pierwsze chrześcijańskie towarzystwo dobroczynności w Borysowie.

E. W.

Kraków i Warszawa.

—)oo(—

Najdowcipniejszy może dziś fejletonista, p. Kazimierz Bartoszewicz, pomieszcza obecnie swe kroniki w «Głosie Narodu».

Pan Kazimierz Bartoszewicz, niezaprzeczenie jeden z naszych najznakomitszych humorystów, po długiem milczeniu rozpoczął znowu pisywać kroniki humorystyczne, tym razem w «Głosie Narodu». W pierwszej opowiada, jak się to stało, że porzucił był Kraków, w którym lat tyle mieszkał i który do śmiechu pobudzał swoim niezrównanym dowcipem. Ale cóż? Usunęli się byli od czynnej polityki ludzie tej miary, co Koźmian i Stanisław hr. Tarnowski, a ich miejsce zajęły bardzo małego kalibru figurki. Demokraci podzielili się na mnóstwo stronnictw i frakcyi. Młoda sztuka zdobyła się tylko na to, że zbudowała stodołę na placu Szczepańskim, a nad wszystkiem w Krakowie roztoczyła płaszcz swój nieprzemakalny ziewająca Nuda. W takim Krakowie nie chciał siedzieć i pojechał do Warszawy.

Świetny humorysta pisze dalej:

I byłbym może zapomniał, jak wyglądają stańczycy i poczem poznać prawdziwego krakowskiego demokratę, byłbym może wyzuł się z miłości do pradroju pilzneńskiego i przestał ubóstwiać c. k. komisyę podatkową, byłbym może zerwał ostatnie węzły wiążące mnie z c. k. trafikami i paletami egzekucyjnemi, gdyby nie to, że w Warszawie nastała wolność. Pojęto ją w sposób nieslychanie oryginalny. Uznano, że najlepszą drogą do odzyskania praw narodowych jest niezgoda, że jeżeli Maciek wyrżnie w łeb Kaspra, Stanisław odgryzie ucho Kazimierza, a Walenty wybije ślepia Bartkowi, to Iwan z Wasylem wyniosą się, gdzie pieprz rośnie. Najinteligentniejsi ludzie (piszę to całkiem seryo) wyrażali przekonanie, że społeczeństwo nasze powinno słuchać rozkazów popa Hapona. Dla zaprowadzenia demokratycznej równości kazano wszystkim chodzić piechotą — wstrzymywano ruch pojazdów, tramwajów, dorożek. «Goście» hotelowi sami sobie musieli czyścić obuwie. Co pewien czas zaprowadzano post ogólny przez zamykanie piekarń, sklepów rzeźniczych i restauracyi. Dla ułatwienia zarobku rzezimieszkom, wypędzono stróżów z bram kamienicznych i kazano te bramy zostawiać na noc otworem. Bezrobociami, bojkotami, «porachunkami partyjnymi», walkami na pięście i noże starano się wzmocnić siły społeczeństwa do walki z rządem i do uzyskania autonomii. Na zwoływanych wiecach odsądzano się wzajemnie od czci i wiary. Stronnictwa i stronnictewka powstawały jak grzyby po deszczu, kładąc podwaliny pod gmach łączności narodowej. Rozkosznym tym stosunkom dodawało uroku zachowanie się dziennikarstwa: jedne «organy» wygrywały hymn na cześć tego co się dzieje, drugie uznały, że wobec zniesienia cenzury, nie należy mieć własnego zdania. Te ostatnie, w panicznej obawie o stratę prenumeratorów, nie dozwalały na naj-

mniejszą krytykę stosunków, na najlżejszy protest przeciw robocie, dążącej do katastrofy.

Do jak smutnych, wprost strasznych, wyników doprowadziła ta «polityka», wiemy aż nadto dobrze. Patrząc dziś na nią z oddalenia, znajdujemy okoliczności łagodzące. Świeże powietrze upaja więźnia wypuszczonego z zatęchłych kazamat, a takim więźniem było społeczeństwo Królestwa. Co więcej, rząd rosyjski przez całe dziesiątki lat starał się zrobić wszystko, co było można, aby przygotować grunt do anarchii, do bandytyzmu w chwili pierwszego powiewu wolności. Wszystko to prawda, ale prawda i to, że życie w tych warunkach stało się niemożliwe.

Powróciwszy do Krakowa, chciałem dalej pchać taczkę kronikarskiego żywota, ale okazało się, że straciłem zupełnie zdolności oryentowania się w miejscowych stosunkach. Przez krótki czas mojej emigracyi wszystko się do gruntu zmieniło. Posiwiali w boju, zakuci w stal rycerze konserwatyzmu, mężę nieugiętych zasad, przywdziali majteczki demokratyczne i ciągnęli ze smoczka mleczko liberalne. Nad miastem unosił się już nie czerwony sztandar, lecz zielony balonik. Zamiast jednej demokracyi, utworzyło ich się siedem czy ośm w połowie katolickich, w połowie żydowskich. Nienotowani przedtem w meldunkach krakowskich ludowcy podnieśli głowę, pozakładali banki, gazety. Żydzi konserwatywni przeobrzcili się na demokratów — na miesiąc przed moim powrotem odbył się pogrzeb przedostatniego żyda, który zawsze i wszędzie przyznawał się do polskości. Dziennik, który bił taranom w przednie barbakany i tylne baszty d-ra Lea, zamienił się w «maszynę dla powielania» sławy tego męża stanu. Ulężono syonisty już dojrzały i puszczały liczne ablegry, które w drodze do Jerozolimy zatrzymały się w zakamarkach kazimierskich, lub w Secesyi i Drobneryonie. Spadła na miasto istna szarańcza dziewic z poobcinanemi grzywami i młodzieńców z długimi kołtunami. Jako *pendant* do stodoły na placu Szczepańskim, wyrosła obok kościoła Maryackiego bombonierka, uznana przez uprzywilejowanych znawców sztuki za arcydzieło architektury. W Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych zamiast obrazów wystawiano różnokolorowe płótna, «stylowe» fotele, krzesła, stoły, umywalnie, spluwaczki. Artyści malarze zostali tapicerami i meblarzami—wysiłkiem ich geniuszu powstało urządzenie apartamentów p. prezydenta. Dziennikarze, wiecznie wojujący z prokuratoryą, założyli z nią wspólny klub towarzyski. Krach umysłowy zastąpiono ruchem nożnym; palm i laurów nie ofiarowywano już poetom, lecz zwycięzcom meetingów foot-balowych. Wypożyczalnie zasad cieszyły się olbrzymiem powodzeniem, ponieważ zmiana ich uchodziła za najwyższy szczyt niezawisłości przekonań. Dobrobyt mieszkańców wzrósł do niesłychanych rozmiarów, czego dowodem olbrzymia drożyzna i taka obfitość banków, że dziś rzadkością jest kamienica, nie mieszcząca w swem łonie choć jednej instytucyi kredytowej.

Z prasy rosyjskiej.

Pogłoski o domniemanym zwrocie w stosunkach rosyjsko-austryackich coraz więcej się rozpowszechniają.

«W pogłoskach o tajaniu lodu austryacko-rosyjskiego — pisze «Riecz» — który prawdopodobnie zaczyna podlegać dobroczynnym wpływom promieni berlińskich, lub też resztek utajonego ciepłika z dawnych czasów — spoczywa rozwiązanie pogłoski o ustąpieniu Izwolskiego. Widocznie przygotowuje się stopniowo zbliżenie; możliwą jest rzeczą, że pozornie nieobmyślana otwartość Aehrenthala wobec rosyjskiego korespondenta była krokiem obmyślonym, etapem, który świadczy o pewnych postępach na drodze ku zbliżeniu».

„Nowoje Wremia“ pisze w tej sprawie, co następuje:

«Przyjęliśmy do wiadomości zapewnienia hr. Aehrenthala, poczynione naszemu korespondentowi, przypisując im poważne znaczenie i nie kwestyonując ich szczerości. Ale po to, by Rosya mogła ufać enuncyacyom gabinetu wiedeńskiego, potrzeba, ażeby przybrały one formę bardziej konkretną, gabinet zaś nie poprzestawał tylko na oznajmieniach, ale dowiódł że chce zadeklarować i faktyczne zobowiązania nietylko wobec Rosyi, lecz i wobec całej Europy, zabezpieczające półwysep bałkański od nowych niepokojów.

«Istota tych zobowiązań tak dalece wypływa z samej sytuacyi, że możemy je tu z łatwością sformułować. Polegają one na następujących punktach:

1) Zachowanie *status quo* na Bałkanach;

2) przychylny stosunek do nowego ustroju w Turcyi, zabezpieczającego ludności równouprawnienie;

i 3) powstrzymanie się od wszelkich zakusów na swobodny rozwój państw bałkańskich.

«W tym ostatnim punkcie powinno być także uwzględnione i nieprzeszkadzanie tym państwom, o ile zechcą zawrzeć sojusz pomiędzy sobą i Turcyą. Taki związek bałkański nie zagraża nikomu, przeciwnie może on być przyczyną pogodzenia się i zbliżenia narodów bliskiego wschodu i usunięcia wszelkich powodów antagonizmu wielkich mocarstw na Bałkanach.

«Tego rodzaju zobowiązania nietylko wobec Rosyi, ale wobec całej Europy, wpłynęłyby najprędzej na pożądane i w Rosyi przywrócenie, naturalnie nie sojuszów Rosyi i Austryi, ale normalnych stosunków pomiędzy krajami, które nie mają racyi pozostawać w utajonym zatargu, a natomiast powinny podtrzymywać handlowe i wogóle dobro sąsiedzkie stosunki».

Za panią matką ...i „Świet“ niemcom Poznańskie wytyka.

«Niechno profesorowie protestanci poszukają u siebie autonomii i szczególniejszych przywilejów, *dokumentalnie zapewnionych* Księstwu Poznańskiemu przez królów pruskich, w którem to Księstwie niemcy pragną wyniszczyć własność polską, prześladują język polski, katują dzieci w szkołach za modlitwy polskie, wsadzają do więzienia za nazwy polskie.

«Niech no przypomną sobie, czy Niemcy dotrzymały obietnicy zwrócenia Danii północnego Szlezwigu, do czego się zobowiązały w traktacie praskim w 1865 roku. Niechno poszukają w tym zagarniętym północnym Szlezwigu śladów poszanowania praw ludności duńskiej».

Pięknie czyni „Świet“, wytykając niemcom ich nieprawości. Ale „kocioł garnkowi przymawia“. (J).

Z życia prowincyi.

Mohylów Podolski, *w styczniu.*

Projekt biura komisowego.

Miasteczko nasze, ukryte w głębokim parowie nadniestrzańskim ma tyle wspólnego z resztą otaczającego nas Pobereża, że tu jak i tam, w tym słynącym niegdyś z bogactwa kraju, skarżymy się na ciężkie czasy. Ta powszechna i często nadużywana skarga niestety ma zupełną słuszność. My tu materyalnie upadamy, ubożejemy, bankrutujemy, zostajemy wyrzuceni za nawias wszelkich kombinacyi finansowych. Coraz więcej wśród nas znajduje się ludzi zniechęconych, zmęczonych bezowocną pracą pesymistów, którzy zwykłe narzekania na ciężkie czasy zmienili na rozpaczliwe opuszczenie rąk i przeświadczenie, że dla nas nastały czasy nietylko ciężkie, ale wprost ostatecznej przegranej w walce o byt, o znaczenie, o prawo nasze zajmowania stanowiska ekonomicznego kulturalnego tu, na kresach, gdzie od od wieków stanowisko było przy nas zdobyte. Że tak jest, że zacięta walka obecnie się toczy, celem zepchnięcia nas z odwiecznie naszej tu placówki — wszyscy to czujemy i rozumiemy. Że niebezpieczeństwo przegranej jest coraz większe, że przeciwnicy nasi wzmagają się wciąż na siłach i liczbie—a nam posiłków naszych nie przybywa i warunki walki coraz cięższe. Że wreszcie przeciwności wszelkie cisną nas zewsząd, a zwycięzcy zdają się już święcić tryumf nad nami—to także widzimy i z tem się liczymy. Jedną z wielu przyczyn tak kiego nagłego pogorszenia się materyalnego bytu i ekonomicznego upadku naszego jest tak zwany żydowski ruch narodowy i jego niekorzystne i wprost zgubne dla nas objawy. Pomijam cele, do których zmierza propaganda ruchu żydowskiego—Ostatecznie pamiętajmy, że ruch ten polega na zrealizowaniu takich ideałów, które przeciwstawiają się naszym—a wszystko to, do czego dążą, czego pragną, jest naszą stratą i szkodą. Konsekwencya jasna. Obowiązkiem naszym poznać dokładnie drogi, któremi toczy się ta zgubna dla nas propaganda i następnie ograniczyć środki, za pomocą których żydzi zdobywają nad nami ekonomiczną przewagę. Weźmy sami w ręce te źródła, które ich wzbogacają kosztem naszej niezaradności, a wtedy śmiało powiemy, że walka o stanowisko tu nasze nie jest skończona, nie jest beznadziejną—że tryumfy, które święcą — święcą zawcześnie. Ogół na szczęście zaczyna to rozumieć. Powoli budzi się świadomość konieczności ekonomicznej walki. Jednym ze sposobów samoobrony jest obchodzenie się bez usług pośrednictwa tego mrowiska maklerów, agentów, faktorów i lichwiarzy, czyhających na każdy, tak zwany pieniężny interes. Od każdej tranzakcyi musimy płacić haracz tej zorganizowanej i solidarnie działającej bandzie żydowskich faktorów. Zarobki wpływające z tego źródła w kieszeń tych panów—są wprost kolosalne. Naprzykład w takiem Mohilowie-Pod. zaregestrowanych jest 450 rodzin, trudniących się pośrednictwem. Liczna ta rzesza żyje bardzo dostatnio.

Smutny a zarazem komiczny jest widok, gdy wjeżdża do naszego miasta bryczka obywatelska, a w niej typowa postać podolskiego szlachcica, poważnie zamyślona nad jakąś pieniężną sprawą. W gruncie sprawa ta wcale nieskomplikowana—odbiór lub wysłanie koleją transportu zboża, sprzedaż czy kupno produktów lub inwentarza, wreszcie krótkoterminowa pożyczka na czas żniw lub przednówek. Zjawienie się na bruku miejskim takiej bryczki, a zjawia się ich kilkanaście dziennie, wprawia w wielki ruch kilkudziesięciu chałatowych ichmościów, wyczekujących cierpliwie na przybycie szlachcica. Nie zdążył wysiąść z pojazdu, jak już jest otoczony zwartem kołem pośredników, faktorów, meszus rów. Broni się szlachcic, protestuje, lecz zwykle w końcu kapituluje. Tymczasem oni dowiedzi li się już, domyśleli wszystkiego; wiedzą, poco tu przybył, do kogo chce się udać, jak chciałby postąpić. Na chwilę opuszczają swą ofiarę, aby na stronie, w swem poufnem kółku obliczyć, obmyśleć sposoby takiego przeprowadzenia interesów, by z obu zainteresowanych stron wyłudzić jaknajwiększe zyski. Wreszcie oznaczają wysokość kurtażu. Następnie w zgodzie, karnie, z dziedzicznie nabytą żydowską wprawą, czelnością, efronteryą, chwytają w swą opiekę oszołomionego tą intrygą szlachcica i dopóty go nie opuszczą, dopóki nie opłaci ogromnego procentu z obrotowej sumy swego interesu.

Fakty powyższe są nam dobrze znane. Przynoszą nam one nietylko stratę pieniężną, lecz szkodzą nam w opinii o naszych finansowych zdolnościach. Radzić coś na to trzeba—walczyć i bronić się to konieczność W tym kierunku zrobiono już u nas trochę Założyliśmy stowarzyszenie spożywcze, mamy filię Tow. rolniczego podolskiego, mamy Tow. wzajemn. kredytu, rozwijające świetnie swą pożyteczną działalność. Jest to już coś — ale to dopiero początek obrony od jarzma wrogiej nam ekonomicznej opieki. Jednym jeszcze sposobem obrony jest projekt, powzięty przez kilku miejscowych znawców naszych kresowych stosunków — a to otwarcie w Mohylowie, na zasadzie korporacyi, Biura komisowego, jako finansowego pośrednika pomiędzy okolicą a miejscowemi instytucyami i rynkiem zbytu. W zakres działalności takiego Biura weszłyby komisy i zlecenia kolejowe—jako to odbiór, ekspedycya, przekazy, frachty, czasowe przechowanie i wysyłka bagaży na wieś. Następnie sprzedaż przysyłanych z okolicy produktów—lub zakup takowych. Również na zlecenie wsi wynajem służby domowej, sprowadzanie z dalszych okolic robotnika na roboty rolne, a także fachowców gospodarskich, jak stolarzy, cieśli, ślusarzy, maszynistów. Wreszcie udzielanie pożyczek pod zastaw zboża lub wyszukanie, względnie polecenie taniego i dogodnego kredytu. Znajdą się zapewne i inne działy, wkraczające w sferę czynności Biura—samo życie je wskaże. Tanie i uczciwe pośrednictwo musi przynieść korzyść tak dla interesantów, jak i dla założycieli tej naszej, jak ona być powinna, instytucyi. Powstaje pytanie, dlaczego, jeżeli potrzeba takiego Biura komisowego jest tak wielką, dotychczas nie założyli go ci, co mają obecnie w swem ręku cały dział pośrednictwa, przez uprawnienie swej działalności, ostatecznie zmonopolizowaliby go na swą korzyść Otóż próby i starania w tym celu były i są robione bardzo gorliwie—jak dotąd, na nasze szczęście, bezskutecznie. Rzecz w tem, że na otwarcie komisowego Biura w naszym kraju niezbędną jest przychylna decyzya ministra spr. wewnętrznych, a takowa dawaną jest tylko chrześcijanom, do tego mającym opinię bezwzględnej uczciwości. Prócz tego, jednym z głównych warunków jeszcze jest złożenie kaucyi w kwocie około 15 tys. rb. Oto są główne przyczyny, dlaczego obóz przeciwny dotychczas nie obdarzył nas pośrednictwem urzędowo zatwierdzonem, pomimo ciągle robionych w tym kierunku starań. My starań w tym celu u władz nie próbowaliśmy jeszcze, ale mamy nadzieję, że przychylną decyzyę uzyskamy. Chodzi jeszcze o zebranie kapitału obrotowego na kaucyę. I ten szkopuł tak poważny w obecnie ciężkich czasach—już w części jest usunięty. Ale najwięcej chodzi o faktyczne poparcie ogółu. Trzeba, aby miejscowe nasze społeczeństwo uświadomiło sobie konieczność takiej instytucyi, żeby wsparło ją, darzyło zaufaniem i wiarą w jej dobre chęci. Pamiętajmy obowiązujące nas obecnie hasło: „Nie dajmy się“, nie bagatelizujmy żadnego wysiłku, w tym celu robionego, nie odkładajmy na potem pracy w tym kierunku. Śpieszmy się — bo nas uprzedzą. A wtedy powtórzą, na pociechę, dobrze znane przysłowie: „Mądry polak po szkodzie“.

Iz t.

W sprawie granitu krajowego.

W sprawie sprowadzania z łomnic miejscowych granitu na bruki kijowskie i związanych z tą sprawą odwiedzin kijowskiej komisyi technicznej, otrzymujemy od zarządzającego łomnicami gniewańskiemi, p. Franciszka Drahomireckiego, następujące wyjaśnienie.

Dnia 11 b. m. kijowska miejska komisya techniczna sprawdziła w łomnicach gniewańskich ilość przygotowanych kostek brukowych, przeznaczonych dla Kijowa. Po sprawdzeniu okazało się, że łomnice gniewańskie w ciągu niespełna dwóch zimowych miesięcy były w stanie przygotować czwartą część zamówionej ilości, t. j. 500 sążni kwadratowych, a zima nie sprzyja przyspieszeniu robót kamieniarskich, jak ze względu na właściwość przy obłamywaniu zmarzniętego granitu, tak i samą pracę, wykonywaną na mrozie stalowymi instrumentami. Luźna uwaga („Dziennik Kijowski“ Nr 11 z 1910 r.) o pierwotności sposobu eksploatowania gniewańskich łomnic jest sądem pobieżnie traktującym tę sprawę. Kilka lat temu administracya wysłała inżyniera-górnika do Szwecyi dla zbadania urządzeń, któreby się dały przystosować do miejscowych warunków. Ekskursya ta nie dała żadnych dodatnich rezultatów, ponieważ nawet i tam pierwotność eksploatacyi wyłoniła się w całej pełni. Pierwotność ta prawdopodobnie jedynie umożliwia tanią eksploatacyę granitu. Dziś, gdy większo miasta przekonały się, że dawny system brukowania zupełnie nie odpowiada najskromniejszym nawet wymaganiom, przystąpiły z tak gorączkowym pośpiechem do przebrukowania ulic, jak np. Kijów, który postanowił w ciągu 2-ch lat przebrukować 16.000 sążni kwadratowych, że nie dały możności miejscowym łomnicom przystosować się do wymagań rynku zbytu, a co najważniejsza, zebrać z rozmaitych stron świata zastęp wykwalifikowanych gniewańskich robotników i przyuczenie nowych. W tym kierunku ze wszystkich okolicznych łomnic gniewańskie uczyniły może największy krok naprzód, bo jeżeli w ubiegłym roku caloroczna produkcya wynosiła 660 sążni kwadratowych, to teraz 500 sążni kwadratowych przygotowano w ciągu 2-ch miesięcy. Cały ten wysiłek rozbija się o brak chęci podtrzymania miejscowego przemysłu, który przy trochę mniej gorączkowo spiesznych żądaniach mógłby się świetnie rozwijać, a setki tysięcy rubli, wysyłane za granicę, dałyby możność zarobkowania miejscowemu robotnikowi, i nie zmuszały go do wychodźtwa na Sybir, a nawet do Ameryki. Jaki zaś wpływ wywiera oderwanie robotnika od rodziny, z tego chyba zdaje sobie sprawę każdy, który choć trochę stykał się z tego rodzaju robotnikiem. Tłómaczenie się zarządu miasta Kijowa, że jest zmuszonym zakupywać kostki brukowe w Szwecyi, ponieważ miejscowe łomnice nie są w stanie dostarczyć takiej ilości, nie ma najmniejszej podstawy; gdyby zabrukowanie miasta rozłożonem zostało na przeciąg lat 4-ch, a nie 2-ch, a następnie, gdyby była widoczną tendencya zakupienia całej ilości kostek w łomnicach miejscowych, to z całą pewnością twierdzić można, że miasto nie tylko miałoby całą ilość potrzebnych kostek i to z lepszego materyału, ale i grubo zyskało na dokładniejszem wykonaniu brukowania, prowadząc roboty nie tak pospiesznie.

Franciszek Drahomirecki

LIST DO REDAKCYI.

Szanowna Redakcyo!

W dzisiejszym numerze „Kijewskich Wiestiej“ w sprawozdaniu z „Wieczoru baśni i bajek“, urządzonego staraniem Koła kobiet polek w Kijowie — w roli padyszacha — władcy haremu, w obrazie „Z tysiąca i jednej nocy“, wymieniony jest p. N. N., „znany w Kijowie literat i polski działacz klerykalny“. Dziwnym trafem określenie to zostało przez ogół zastosowanem do mnie, w celu więc uniknięcia przykrych dla mnie nieporozumień, śmiem tu zaznaczyć, iż, 1) ani działaczem, ani literatem klerykalnym nie jestem i być nie zamierzam i 2) żadnego udziału w wymienionym żywym obrazie nie brałem.

Zygmunt Mosicwicz.

19 stycznia, 1910.
Kijów.

Bez maski.

Z powodu epidemicznego niemal fałszowania żydowskich świadectw dentystycznych, które pozwalają żydom zamieszkiwać większe centra miejskie w Cesarstwie, przyjaciel mój Moszko, który w wielu wypadkach zdradza duży rozsądek, ekwilibrystyką życiową wyrobiony, tak mi tę całą rzecz tłómaczy.

— Kiedy ja potrzebuję być reżyserem w kijowskim szantanie p. Chrzanowskiego, to mnie powiadają, co ja dla tego muszę umieć rwać zęby.. A jak ja ze śpiewaczkami potrafię, a z zębami nie.. To co?..

— Kedy ja potrzebuje w kijowskim zakładzie pończoszniczym stanąć, jako robotnik od nóg, to mnie powiadają: zamelduj w cyrkule dyplom, co ty masz prawo w gębie samego nawet pana naczelnika szczypcami i czem się da gospodarować... A jak ja takiego prawa nie maju... To co?...

— Ty, Moszku, powiadają, możesz sobie rodzić się, żyć i umierać, ale tylko w Cudnowie, w Berdyczowie, w Winnicy, w Januszpolu, w Krasnem, w Szarogrodzie. A jak to są takie miejsca, w których biedny żydek może się rodzić i umrzeć, a żyć on tam w żaden sposób nie może... To jak to proszę pana będzie?..

— Pan Suworin krzyczy na mnie: — ty u mnie Moszku nie chodź krzywo!... A ja jego z przeproszeniem pytam: — a po co pan dobrodziej i tak, i siak, i tędy, i owędy, i tu, i tam, i wszędzie, i na każdem miejscu nogi moje popętał?...

— „Prawo“ to jest bardzo ogromna rzecz, a żołądek to jest interes niby mały... Ale ten mały żołądek, to on największe prawo połknie, jak on jest głodny...

— Zresztą ja panu wielmożnemu tak powiem. Kiedy naszego Jonasza bardzo wielka ryba połknęła, to czy pan myśli, co on się starał, żeby tej rybie w jej brzuchu nie zawadzać?... Nie, on się o to nie starał... On sobie tam leżał, przewracał się, stawał, może on nawet chodził, żeby nie zamrzeć i wytrzymać... Kiedy zaś ta wielka ryba stękała, to Jonasz sobie myślał—a po co ty mnie w brzuchu trzymasz, kiedy ja lubię być na powietrzu?!...

— I Jonasz był człowiek sprawiedliwy!

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (3) Agnieszki P. M.

Jutro 22 (4) Wincentego i Anastazego M. m.

Wschód słońca godz. 7 m. 35.
Zachód słońca godz 4 m. 53.
Długość dnia godz. 9 m. 18.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku № 3 tygodnika „Lud Boży“ z dwoma dodatkami: „Nasza Wieś“ i „Gazetka dla dzieci“. Na treść numeru złożyły się artykuły następujące: 1) Lud Boży, wiersz. 2) Pogadanki naukowe. 3) Kto czem wojuje—od tego ginie. 4) Listy do Redakcyi. 5) Co słychać w Dumie? 6) Wiadomości polityczne. 7) Wiadomości kościelne. 8) Z tygodnia. 9) Echa z ziem polskich. 10) Kronika miastowa. 11) Telegramy.

Dodatek I „Nasza Wieś“ zawiera: 1) Lirnik, wiersz Or Ota. 2) Pamiętajmy o drogach. 3) Gawędy starego Macieja. 4) List ze wsi.

W dodatku II „Gazetka dla dzieci“ zamieszczono: 1) Bóg czuwa nad światem, wiersz. 2) Szkoła. 3) Wśród swoich, wiersz. 4) Uprzejmość nigdy nie zaszkodzi. 5) Wiewiórka. 6) Szanuj każdego, wiersz.

— **Ukonstytuowanie się zarządu Koła kobiet.** Nowy zarząd Koła kobiet polek w Kijowie ukonstytuował się w następujący sposób: jednogłośnie została wybraną na prezeskę pani Gabryela Knollowa, na wiceprezeskę pani Marya Rodowiczowa, na sekretarkę pani Helena Bernatowiczowa oraz na skarbniczkę pani Marya Komarnicka. Przewodniczącą sekcyi samokształcenia została pani Jadwiga Kulikowska, sekcyi pedagogicznej p. Zofia Żukowiczowa, ekonomicznej p. Marya Kerntopfowa, sekcyi kultury ludu miejskiego p. Alina Czachórska, kultury ludu wiejskiego p. Marya Potocka.

Następnie postanowiono urządzić codzienne dyżury w biurze Koła kobiet od godz. 11-ej do 1-ej. Dyżurowania w poniedziałki podjęła się pani Fryczowa, wtorki — pani Knollowa, środy — pani Rodowiczowa, czwartki — pani Komarnicka, piątki — pani Gawińska, soboty—pani Czachórska. Oprócz tych dyżurów w biurze Koła będą się odbywały dyżury sekcyi pedagogicznej w poniedziałki, środy i piątki od godz. 3-ej do 5-ej, oraz pośrednictwa pracy — w poniedziałki i piątki.

— **Z sekcyi wioślarskiej P. T. G.** Dziś o godz. 9-ej w lokalu P. T. G. odbędzie się zebranie wydziału sekcyi wioślarskiej P. T. G. Wobec tego, iż na posiedzeniu będą rozpatrywane ważne kwestye, dotyczące sekcyi, członkowie wydziału proszeni są o możliwie liczne zebranie się.

— **Ze Związku oficyalistów rolnych.** Pojutrze d. 23 b. m. rozpoczyna się zjazd delegatów wydziałów Związku oficyalistów rolnych. Posiedzenia będą się odbywały w ciągu 5 dni w lokalu gubernialnego marszałka szlachty. Program zjazdu oprócz części formalnej obejmuje następujące kwestye: sprawozdanie zarządu Związku i komisyi rewizyjnej, sprawozdanie sądu rozjemczego, sprawozdanie sądu honorowego, sprawozdanie rady nadzorczej, sprawozdanie delegatów z działalności oddziałów, sprawozdanie komisyi, rozpatrzenie stanu finansowego Związku i zatwierdzenie budżetu na 1910 r., wybory członków zarządu oraz prezesa Związku, wybory członków honorowych, sprawozdanie przedstawicieli Kasy emerytalnej, sprawy bieżące i wnioski wydziałów, wybory komisyi.

Zarząd Związku zakańcza obecnie czynności przygotowawcze do zjazdu. Wczoraj rozpoczęły się posiedzenia rady nadzorczej, która w szeregu innych kwestyi rozpatrzyła preliminarz budżetowy na 1910 r. i sprawozdanie roczne; dziś zebranie rady odbywa się w dalszym ciągu.

— **Wystawa obrazów.** Obrazy na wystawę polsko-czesko-morawską w dalszym ciągu nadchodzą; nadeszła ostatnia partya z 80 obrazów. Komitet urządzający ma zamiar wkrótce otworzyć wystawę. Na uroczyste otwarcie (*verni sage*) przybędzie za szczytnie znany artysta-malarz, prezes zw. „Zero“, p. Wojciech Kossak.

— **Z kijowskiego T-wa rolniczego.** Doroczne zebrania kijowskiego T-wa rolniczego zostały wyznaczone na d. 18, 22 i 24 lutego r. b. Będą się one odbywały w lokalu gubernialnego marszałka szlachty o godzinie 8-ej wieczorem. Zebrania te będą nadzwyczaj ważne, albowiem na nich z staną zdecydowane ostatecznie dalsze losy T-wa, inaczej mówiąc — kwestya gruntownej jego reorganizacyi, stosownie do potrzeb i warunków, które się wytworzyły w ostatnich czasach. Drugą ważną kwestyą będą wybory prezesa T-wa, od czego w nie mniejszej mierze będzie zależało dalsze życie i przyszły rozwój T-wa. Na zebraniach powyższych będzie omawianą również sprawa głównej rolniczej stacyi doświadczalnej w Kijowie oraz stosunek do niej T-wa, jakoteż poszczególnych jego instytucyi. Resztę programu wypełnią referaty członków T-wa.

— **Epidemie.** Wicegubernator kijowski, Czychaczew, zakomunikował prezydentowi miasta polecenie gen.-gubernatora kijowskiego, dotyczące oddania do rozporządzenia ziemstwa 1500 rb. z sum, zebranych w zeszłym roku przez komitet walki z tyfusem. Pieniądze te mają być użyte na koszta walki z tyfusem plamistym w Starych Petrowcach pow. kijowskiego.

— W Kijowie tyfus plamisty zaczyna również przybierać coraz większe rozmiary. W ciągu ostatniego tygodnia zarząd miejski zaregestrował 32 wypadki w mieście. Z nich co prawda w 17 razach stwierdzono tę chorobę u przyjezdnych, w każdym razie takie nagłe podniesienie się ilości zasłabnięć budzi poważne obawy. Narada w sprawie walki z tyfusem plamistym, naznaczona w zarządzie miejskim na wczoraj, została odłożona na dziś.

Wogóle stan zdrowotności m. Kijowa w ostatnim tygodniu znacznie się pogorszył. Stwierdzono zwiększenie się ilości wypadków tyfusu brzusznego i ospy naturalnej. Dyfteryt i szkarlatyna nie ustępują.

— **Nowe pismo.** Gubernator dał p. E. Zareckiemu koncesyę na wydawanie w Kijowie dwutygodnika, poświęconego sprawom teatralnym „Varíeté i Cyrk“.

— **Rewizya kolei Poł.-Zach.** Wczoraj komisya rewizyjna wezwała byłego zarządzającego 4 oddziałem służby materyałów, T. Kryżanowskiego. Według innej wersyi, Kryżanowski stawił się sam i oznajmił prezesowi komisyi, Proskuriakowowi, że chce złożyć zeznania w sprawie służby materyalnej.

Komisya kazała przedstawić sobie listę pracowników kolejowych, wydalonych w ciągu ostatnich lat czterech. Przytem zażądała wiadomości, za jakie wykroczenia i przez kogo byli oni uwolnieni ze służby.

— **W sprawie nowych linii tramwajowych.** Onegdaj na linii tramwajowej Zwierzynieckiej w części między szkołą wojskową a stacyą towarową Kijów I puszczono na próbę kilka wagonów. Druga część linii funkcyonowała już dawniej. Próba wypadła pomyślnie. W otwarciu wszystkich nowych linii nastąpiła zwłoka wskutek tego, iż wydział budowlany gubernialnego zarządu nie chce dać urzędowego pozwolenia na otwarcie tych linii, zanim nie zostanie usunięty szereg niedokładności, dopuszczonych przy ich budowie. T-wo zaś tramwajowe w rzeczywistości nie bardzo się spieszyło z wykonaniem wskazanych robót, nie mając wystarczającej dla wszystkich linii ilości wagonów. Obecnie z zagranicy nadeszła już partya, składająca się z 20 elektrowozów systemu Pulmena; znajdują się one teraz w głównej remizie przy ul. W. Wasylkowskiej, nie są jeszcze zmontowane, lecz wkrótce mają być gotowe. W każdym razie nie można się spodziewać otwarcia ruchu na nowych liniach tramwajowych przed wiosną.

— **W sprawie szantażysty St...** Na żądanie nieżyńskiego sądu okręgowego przesłane zostaną z Kijowa wszystkie dokumenty, znalezione przy ul. Dmitrowskiej w „biurze“ wszechrosyjskiego szantażysty St., który, podając się za ubogiego i chorego studenta, zwracał się o pomoc do wielu osób. Do próśb St. dołączał sfałszowane dokumenty. St... został zdemaskowany w Nieżynie i tamże oddany pod sąd. Z aktu oskarżenia widać, że St. miał wspólnika Ost... Z korespondencyi skonfiskowanej przy aresztowaniu St... wynika, że sprytny szantażysta otrzymał znaczne zapomogi od hr. Ledóchowskiego, hr. Kossakowskiego i wielu innych znanych rodzin polskich. Ofiarodawcy, posyłając pieniądze St., życzyli mu „wszelkich pomyślności i zupełnego wyleczenia gangreny“.

— **Wysłanie S. Epszteina.** Administracya miejscowa wydała rozkaz wysłania z Kijowa znanego jeszcze z procesu asłanowskiego — Epsztejna, któremu udowodniono przechowywanie skradzionych rzeczy, ukrywanie złodziei i t. d. Wobec tego, że policya powiadomiona została o zamiarze przyjęcia prawosławia przez Epsztejna dla zapewnienia sobie przynajmniej chwilowego pobytu w Kijowie, komisarz policyi cyrk. starokijowskiego przesłał duchowieństwu informacye, dotyczące przeszłości Epszteina.

OSOBISTE.

— Przyjechał z Żytomierza i zamieszkał w Grand Hotelu poseł do Dumy ks. W. Wołkonskij.

— POŻAR. W posiadłości ławry przy drodze Wojennej nr. 14 wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar, który zniszczył dach na domu A. Markiewicza. Straty wyniosły 800 rub.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Na ulicy Luterańskiej policyant zaaresztował M. Kononienkę i G. Zosimkę z rzeczami, skradzionemi pastorowi Ungrowi. Trzecia wspólniczka kradzieży zdołała umknąć Policya śledcza schwytała pozbawionych praw: K. Sawenkę i A. Kałaszuikowa.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na ulicy Borszczagowskiej jakiś nieznany dorożkarz najechał na M. Błochima i złamał mu nogę. Poszkodowanego umieszczono w szpitalu.

— Na rogu ul. Jarosławskiej i Konstantynowskiej dwaj woznice, Jurczenko i Sawczenko, przejechali 14-letniego I. Mirkina, który uległ potłuczeniu. Woźniców pociągnięto do odpowiedzialności.

— RABUNEK. We wtorek wieczorem dwaj rabusie napadli na przechodzącego ulicą Mieżygorską B. Hanopolskiego, zabrali mu pieniądze i uciekli.

— UJĘCIE ZABÓJCY. Onegdaj w nocy zaaresztowano na Padole E. Tarasiuka, który wystrzałem z rewolweru zabił na Syrcu I. Gnowienkę.

— W domu nr. 11 przy ulicy Mieżygorskiej zaaresztowano Marynę M—o, która zadusiła swoje maleńkie dzieciątko. Ponieważ kobieta jest chora, umieszczono ją tymczasem w przytułku dla chorych kobiet Tereszczenki.

— UMORZENIE SPRAW. Naczelnik kraju rozkazał umorzyć wszczęte na zasadzie przepisów o ochranie sprawy 6 osób, siedzących w Łukianowieckiem więzieniu: M. Rybakowej, P. Nowikowa, M. Zaryckiego, J. Burasniewa, T. Danilenki i M. Ikonnikowa. Zatem wydano rozkaz wypuszczenia ich na wolność.

— NAPAŚĆ. Na ulicy M. Szyjanowskiej pięciu rzezimieszków napadło onegdaj na powracającego do domu z drukarni A. Junzera. Jeden z opryszków złapał go za ręce, drugi wbił mu tymczasem w bok nóż, poczem napastnicy jaknajśpieszniej się rozbiegli. Rannemu udzielono pomocy lekarskiej.

— KRADZIEŻE. We wtorek wieczorem złodzieje dobrali się do mieszkania A. Efimowa przy ul. Kuźnieczne nr. 61 i skradli stamtąd kosztowności i ubrań na sumę 746 rubli. Część skradzionych rzeczy znaleziono na ul. Dziełowej. Złodzieje jednak zdołali uciec. Z mieszkania W. Halperyna przy ulicy Instytuckiej nr. 11 skradziono żakiet karakułowy, wartości 250 rub. W domu nr. 106 przy ulicy Mar. Błagowieszczeńskiej dwaj złodzieje popełnili kradzież w mieszkaniu L. Pofaja. Jednego z nich G. Stebcowa zdołano schwytać.— W domu nr. 33 przy ulicy Mieżygorskiej okradziono mieszkanie M. Berasimowskiego. Złodzieje dostrzeżeni przez stójkowego, porzucili rzeczy i sami umknęli.

— NOWA SPRAWKA TERTYCZNYJA. Znany z przywłaszczenia sobie w roku ubiegłym kaucyi — I. M. Tortycznyj, obecnie obrał za skuteczny środek do przeprowadzania swoich operacyi gazetę «Naszi Dieła», która wydaje w Kijowie od 12 stycznia roku bieżącego Tertycznyj wziął od kasyerów i roznosicieli gazety 600 rb. kaucyi, obiecując im w pewnym terminie wypłacić wynagrodzenie. Po upływie terminu odmówił zarówno wypłacenia wynagrodzenia, jak i zwrotu zło-

żonej kaucyi. Poszkodowani zwrócili się w tej sprawie do sędziego pokoju i policyi, która wczoraj rozpoczęła śledztwo w sprawie postępowania Tertycznyja.

— OBŁAWA NA ŻEBRAKÓW. Wczoraj w obrębie cyrkułu starokijowskiego dokonano obławy na żebraków. Policya aresztowała 80 żebraków, wśród których znajdowali się nawet właściciele domów z Sołomienki i Słobódki. Jeden z żebraków—Kogotkin, właściciel 2 domów w Nikolskiej Słobódce — zarabiał czasem do 15 rb. dziennie!

— ZŁODZIEJSKA KRYJÓWKA. W nocy na 20 stycznia wykryto złodziejską kryjówkę w domu Nr 31 przy ul. Balieńskiej. Właścicielkę mieszkania A. Jaroszenko aresztowano. W mieszkaniu znaleziono skradzione rzeczy, pomiędzy innemi serwis srebrny skradziony z klubu oficerskiego I-go uralskiego pułku kozackiego.

— WYPADEK. Wczoraj w południowo-rosyjskiej fabryce maszyn przy ulicy Żylańskiej z rusztowania spadli dwaj robotnicy, Litwinow i Woszczinkin. Pierwszy złamał nogę i odwieziony został do szpitala prywatnego, drugi otrzymał lżejsze obrażenia ciała.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W jednym z hoteli przy ul. Bezakowskiej zamieszkał 17-letni Wł. Milauer, który przybył z Krzemieńczuga. Po krótkim pobycie Milauerowi zabrakło pieniędzy — i, kiedy służba hotelowa zgłosiła się o zapłacenie rachunku, znalazła Milauera w łóżku, a na stoliku szklankę z kwasem siarczanym i kartki wyjaśniające powody zamachu samobójczego. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził brak wszelkich oznak zatrucia. Milauer niedawno wydalony został z gimnazyum realnego w Krzemieńczugu. Policya aresztowała Milauera dla wysłania go do miejsca stałego zamieszkania.

Z SĄDÓW.

Sprawa agenta tajnej policyi.

Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała w drodze apelacyjnej sprawę b. agenta kijowskiego wydziału śledczego Itelzona Kisznera, oskarżonego o łapownictwo.

Itelzon-Kiszner zjawił się pewnej nocy z dwoma strażnikami do restauracyi «Birża» przy ulicy Instytuckiej. Chociaż było to już około godz. 3 po północy, w restauracyi znajdowało się jeszcze dużo gości. Itelzon-Kiszner postanowił sporządzić protokół, iż restauracya była otwarta w czasie niedozwolonym, lecz właściciel zakładu Berestow zaprosił go do oddzielnego gabinetu, pogadał, poczęstował kolacyą, strażników zaś uraczono w sali ogólnej. Później jednak okazało się, iż Itelzon-Kiszner pomimo zjedzonej kolacyi spisał protokół i skierował go do sędziego pokoju. Rozgniewany takim postępowaniem agenta właściciel restauracyi zaskarżył go, iż nie tylko przyjął ofiarowaną mu kolacyę, lecz wziął od niego 25 rubli oraz 5 rb. dla strażników, obiecując nie wszczynać sprawy.

Na skutek tej skargi zarządzono śledztwo i w rezultacie sąd okręgowy skazał pomysłowego agenta na wydalenie ze służby i grzywnę w wysokości 50 rb.

Wczoraj izba sądowa wyrok ten zatwierdziła.

Dzielny policyant.

Wczoraj specyalna komisya kijowskiej izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę strażnika cyrkułu płoskiego, Wasyla Iwczenki, oskarżonego o wymuszanie łapówek. Iwczenko, wiedząc, że w mieszkaniach starozakonnych Poleszczuka i Korczemskiego znajdują się ich współwyznawcy, nie mający prawa pobytu w Kijowie, udał się w nocy 14-go listopada 1908 r. najpierw do Poleszczuka, któremu oświadczył, że o ile da pieniędzy, to lokatorowie jego będą mogli mieszkać spokojnie, w przeciwnym razie zostaną aresztowani. Ponieważ Poleszczuk nie miał pieniędzy, stójkowy zabrał zegar ścienny, obiecując go oddać, jak tylko otrzyma żądaną sumę. Następnie gorliwy stróż bezpieczeństwa udał się do mieszkania Korczemskiego, który dał mu za milczenie 1 rb. 50 kop. Wracając stamtąd Iwczenko pobił nocnego stróża.

Izba sądowa skazała go na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 1 rok rot aresztanckich.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski.

Niedzielne przedstawienie „Miłośników“ powinno zgromadzić w „Ogniwie“ większy, niż zazwyczaj, zastęp publiczności, ze względu na interesujący program wieczoru. Jako premiera daną będzie komedya M. Maurey'a p. t. „Protekcya“, w której reżyser Staniewski wykona rolę starającego się o posadę „Minela“.

Prócz tego wznowiony zostanie w nowej obsadzie, za wyjątkiem dwóch osób, przepiękny dramat St. Wyspiańskiego—„Sędziowie“.

Jak już pisaliśmy, w dniu 2 lutego rozpoczyna szereg przedstawień w teatrze Kramskiego farsa polska pod dyrekcyą p. J. Pawłowskiego.

Pierwsze trzy przedstawienia odbędą się przy udziale artystów sceny warszawskiej p. M. Ćwiklińskiej i p. Domosławskiego. Dane będą następujące sztuki: „Król“, „Kładka“ i wodewil-operetka „Nitouche“.

KRONIKA POLSKA.

— **Ś. p. Ostaszewski.** W tych dniach zmarł w Warszawie i spoczął na Powązkach ś. p. Jan Ostaszewski, znany na Podolu ziemianin. Jako zdolny i wzorowy rolnik był on jednym z pierwszych polaków, którzy skorzystali z częściowego zniesienia ukazu grudniowego i nabył dobra Połomkę w gubernii kijowskiej. Osierocił córkę i trzech synów, z których jeden, dr. Władysław Ostaszewski, jest lekarzem w Warszawie.

— **Konkurs im. Słowackiego.** W zeszycie styczniowym «Sfinksa» ogłoszono wynik konkursu poetyckiego imienia Juliusza Słowackiego.

Na konkurs ten nadesłano 68 utworów poetyckich.

Sąd konkursowy, złożony z pp.: Br. Chlebowskiego, Ign. Chrzanowskiego, A. Drogoszewskiego, Ign. Matuszewskiego, Wł. St. Reymonta, J. Weyssenhoffa i Wł. Bukowińskiego, wyróżnił z pośród nich dziewięć poematów, z zastrzeżeniem, że niektóre nie odpowiadają warunkom konkursu.

Na posiedzeniu rozstrzygającem z utworów tych obecni w liczbie sześciu sędziowie postanowili jednogłośnie nagrodę konkursową w kwocie 150 rb. przyznać poematowi p. t. «Tęsknota hetmana», opatrzonemu godłem «De profundis animae». Autorką nagrodzonego poematu jest Jadwiga Marcinowska.

Pierwsze wyróżnienie przyznano poematowi «Luciferus» (g. d. o «Avator»), którego autorką jest Julia Kreczyńska.

Wyróżniono nadto siedem utworów: «Kwiat paproci» — Waleryi Szalay; «My» — Zygmunta Michałowskiego; «Podróż w Pirenejo z Paryża» — Edwarda Ligockiego; «Rybak» — koperty z nazwiskiem, zgodnie z zastrzeżeniem autora, nie otworzono; «Wczasy Kosowskie» — Wacława Wolskiego; «Wiatr halny» — Tadeusza Micińskiego i «W losie» — Samsona Szyldborga.

— **O spadek po ks Bohdanie Ogińskim.** Przed kilku dniami «Birżew. Wiedom.» zamieściły wielce tendencyjny i nieodpowiadający istotnemu stanowi rzeczy artykulik, dotyczący «milionów ks. Ogińskiego». Obecnie mecenas Gałczyński, który jest jednym z adwokatów, wezwanych przez opiekę nad funduszem ks. Ogińskiego i zarazem plenipotentem ks. Maryi Ogińskiej, zamieścił w temże piśmie odpowiedź, z której się dowiadujemy wiele ciekawych rzeczy, a przedewszystkiem, że znalazło się już kilka testamentów księcia. Co się tyczy testamentu na rzecz sztabs-kapitana Wonlarlarskiego, to był on złożony do petersburskiego sądu okręgowego w d. 18 sierpnia st. st., jako testament domowy, przez księcia dyktowany i z niezwykłym pośpiechem w d. 2 (15) września zatwierdzony po przesłuchaniu podpisanych na testamencie świadków. Zeznania tych świadków dały właśnie podstawę br. Potulickiemu do wytoczenia sprawy karnej o sfałszowanie testamentu, która znajduje się obecnie w stadyum dochodzenia pierwiastkowego. Pozatem na orzeczenie sądu okręgowego podano kilka skarg prywatnych, sprawa jednak nie przeszła jeszcze do izby sądowej. Nadto niektórzy spadkobiercy prawni ks. Bohdana zwrócili się z prośbą o unieważnienie tego testamentu do kowieńskiego sądu okręgowego. Rodzina ks. Ogińskich, dodaje p. G., nie uważa p. Wonlarlarskiego za krewnego, nawet w odległym stopniu.

Wkrótce po złożeniu testamentu na rzecz p. Wonlarlarskiego do innego oddziału petersburskiego sądu okręgowego p. Janina Gajdeburowa wniosła trzy testamenty, dyktowane przez ks. Bohdana Ogińskiego. Sprawa ta dotąd nie posunęła się wcale.

Ostatnie wiadomości.

Edward Rod. W Grasse, dep. Alpes maritimes, zmarł nagle znany powieściopisarz Edward Rod. Zmarły był franc. szwajcarem, urodził się bowiem w Ryon w kant. Vaud w r. 1857. Studya uniwersyteckie odbył w Niemczech, mianowicie w Bonn i Berlinie, poczem, oddawszy się literaturze, przebywał w Paryżu, z przerwą tylko krótką, kiedy sprawował katedrę profesora literatury porównawczej na uniwersytecie genewskim. Krytyka literacka, historya literatury i muzyki, pisma filozoficzne, a nadewszystko powieść i nowela były zakresem jego obszernej działalności. Rod zaczął jako obrońca i naśladowca Zoli, potem zerwał z kierunkiem naturalistycznym i przeszedł do powieści psychologicznej i moralizującej.

Wojna. „Neue Freie Presse“ dowiaduje się z kilku stron, że Turcya zbroi się energicznie i przygotowuje do wojny.

Turcya w sprawie Krety nie ustąpi stanowczo. Na wypadek, gdyby kreteńczycy wzięli udział w zgromadzeniu narodowem, Turcya natychmiast rozpoczyna wojnę. Mobilizacya dotychczasowa ma na celu zabezpieczenie Macedonii.

Anglia i Niemcy. Silne wrażenie w niemieckich kołach miarodajnych wywołały uwagi, wypowiedziane przez lorda Beresforda do przedstawiciela „New York Heralda“, z powodu mowy, wygłoszonej przez ambasadora niemieckiego w Londynie, bar. Manteufla, podczas uroczystości z okazyi urodzin cesarza Wilhelma.

„Tego rodzaju mowa — powiedział lord admirał—mogłaby mieć dla nas pewne znaczenie, jako gwarancya pokoju, gdyby pomiędzy wierszami nie ukrywały się armaty i chęć zdławienia Anglii za wszelką cenę. Będziemy przygotowani, że teraz, po wyniku wyborów na korzyść konserwatystów, tego rodzaju przemowy, obliczone na uśpienie naszej czujności, będziemy słyszeli częściej dopóki Niemcy nie doprowadzą do końca swoich przygotowań wojennych. Ale i Anglia nie śpi!

Zbrodnia w koszarach. Z Grenoble donoszą, iż w tamtejszych koszarach 28-go batalionu strzelców alpejskich rozegrał się krwawy dramat. Podczas apelu szeregowiec, były apasz paryski, napadł na kapitana i bagnetem rozpłatał mu brzuch. Na pomoc kapitanowi pośpieszył adjutant i usiłował zbrodniarza aresztować, ale uderzony silnie bagnetem w głowę, runął na ziemię. Tak samo zbrodniarz poranił ciężko podoficera, który chciał go zatrzymać. Ostatecznie udało się apasza ująć; usiłował on odebrać sobie życie, ale w porę zdołano odebrać mu broń i związać go.

Apasze paryscy. Z Paryża donoszą, że apasze dopuszczają się zuchwałych rabunków w różnych miejscowościach. Mieszkańcy chwytają rabusiów i urządzają nad nimi sąd doraźny.

Doszło do krwawego starcia pomiędzy majtkami a apaszami. Majtkowie ścigali w łodzi łódź, na której płynęli apasze. Ścigani strzelali do majtków z rewolwerów, aby pościg zatrzymać. Majtkowie odpowiedzieli salwą i w dalszym ciągu rabusiów ścigali. Ostatecznie łódź apaszów przewróciła się. Jednego z rabusiów zdołano uratować. Tłum uliczny powiesił go.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Program uroczystości grunwaldzkich w Krakowie.

Kraków.—Komitet grunwaldzki uchwalił uznać dzień 15 lipca za główny dzień obchodu rocznicy grunwaldzkiej. Zrana ma się odbyć uroczyste nabożeństwo, po południu nastąpi odsłonięcie pomnika, wieczorem zaś odbędą się wiece, odczyty i widowiska teatralne. Dn. 16 lipca nastąpi zlot sokołów, wreszcie dn. 17 lipca urządzony będzie pochód na Wawel dla złożenia wieńców na grobowcu Jagiełły.

Zjazd górników.

Warszawa.—W kwietniu ma odbyć się zjazd górników Królestwa Polskiego w sprawie urządzenia dla całego Zagłębia centralnej stacyi ratunkowej.

Zgon kameduły.

Warszawa.—Zmarł ostatni kameduła na Bielanach, ks. Benedykt Zegarski.

Wystawa obrazów Stabrowskiego.

Warszawa. — W gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych otwarto wystawę obrazów Kaźmierza Stabrowskiego.

Rozkaz Draczewskiego

Petersburg. — Naczelnik miasta, Draczewskij, rozkazał aresztować komisarza policyi, który pozwolił na widzenie się więźnia z adwokatem.

Echa odezwy profesorów niemieckich.

Petersburg.— „Nowoje Wremia“ podaje rozmowę współpracownika z konserwatywnymi profesorami uniwersytetu petersburskiego w sprawie odezwy profesorów niemieckich, dotyczącej Finlandyi. Profesorowie oburzeni są z powodu postępowania niemieckich kolegów.

Petersburg. — Centrum Rady Państwa wypowiedziało się przeciw ogłoszeniu protestu w sprawie wydanej przez profesorów niemieckich odezwy, dotyczącej Finlandyi. Deytrich i Neuhardt oświadczyli, iż odezwa jest bezczelnem wmieszaniem się do wewnętrznych spraw Rosyi.

Wybory w Finlandyi.

Helsingfors. — Wybory są nader ożywione; do urny wyborczej stawiło się 80 proc. wyborców. Przewidywanem jest zdobycie przez socyalistów większej ilości mandatów, niż w latach poprzednich.

Zwołanie zgromadzenia narodowego.

Ateny. — Zwołanie zgromadzenia narodowego nastąpi w terminie dwutygodniowym. Liga wojskowa zostanie rozpuszczona.

Turcya a Grecya.

Berlin.—Panuje tu ogólne przekonanie, iż Turcya skorzysta ze zdarzeń w Grecyi; nie wykluczone są kroki wojenne.

Konstantynopol. — Flota turecka wyrusza do Krety.

Zjazd dziennikarzy.

Petersburg.— Otrzymano pozwolenie na zjazd dziennikarzy. Zjazd odbędzie się podczas świąt Wielkanocnych.

Aresztowanie Manuiłowa.

Petersburg.—Zaprzeczają tu pogłoskom o aresztowaniu Manuiłowa.

Wystąpienie Dubrowina z zarządu związku

Petersburg.—Według pogłosek po wystąpieniu Dubrowina z zarządu związku ma uledz zmianie taktyka związkowców w stosunku do Stołypina w sensie pojednawczym. Zarząd związku wręczył Dubrowinowi adres.

Petersburg.— „Ziemszczyna“ donosi, iż w związku Michała Archanioła rozpatrywano kwestyę duchowego zjednoczenia się ze związkowcami. Wybrano komisyę dla pertraktacyi. Na wniosek Puryszkiewicza postanowiono wyrazić Dubrowinowi żal z powodu wystąpienia jego z zarządu związku.

Listy Gerasimowa do Pietrowa.

Petersburg. — Żona Pietrowa doręczyła kadetom fotograficzne zdjęcia listów, pisanych przez Gerasimowa do Pietrowa. W jednym z tych listów Gerasimow zapewnia nietykalność osobom, które zostaną wskazane mu przez Pietrowa, w drugim liście odpowiada na wyszczególnione przez Pietrowa trudności, z któremi łączy się przyjazd *incognito* na umówione miejsce.

Ustąpienie Borgmana.

Petersburg.—Na posiedzeniu rady profesorów uniwersytetu petersburskiego wywiązała się ożywiona dyskusya z powodu ustąpienia rektora uniwersytetu, Borgmana. Jednogłośnie postanowiono wyrazić Borgmanowi wdzięczność i żal z powodu ustąpienia. Podług pogłosek nikt swojej kandydatury na rektora nie zgłosi; możliwem jest, że rektor zostanie mianowany.

Żydzi w szkołach handlowych.

Petersburg. — Narada przedstawicieli komitetów giełdowych postanowiła wysłać delegacyę do Stołypina, Kokowcewa i Timaszewa z prośbą, o skasowanie okólnika, ograniczającego przyjmowanie żydów do szkół handlowych.

Różne.

Petersburg.—Rząd ma wnieść do Dumy projekt o rozszerzeniu prawa z dnia 3 czerwca przez zniesienie ograniczeń, dotyczących Kaukazu i Turkiestanu.

Petersburg. — Krupenskij w „Now. Wrem.“ polemizuje z Lwowem z powodu twierdzenia, jakoby Stołypin miał być inspiratorem klubu nacyonalistów.

Petersburg. — Posłowi Czcheidze nie pozwolono na pożegnanie z zesłanymi do robót ciężkich posłami do drugiej Dumy oraz na doręczenie takowym pieniędzy. Skazani posłowie okuci zostali w kajdany.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 20-go stycznia.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Przyjęto szereg drobnych projektów prawa, pomiędzy innymi o zniesieniu zakazu wyjaśnienia przysięgłym grożącej podsądnemu kary.

Następnie *ks. Teniszew* referuje opinię 4-ej komisyi rugów poselskich w sprawie posła do Dumy Blumentala, który zawiadomił dn. 1-go września 1908 r. prezydenta Dumy, że zrzeka się godności poselskiej, a następnie 16 września tegoż roku złożył drugą deklaracyę, by uważać pierwszą deklaracyę za nieistniejącą. Komisya stawia wniosek, by przywrócić Blumentalowi mandat. Nad sprawą tą wywiązała się dyskusya.

Po przerwie poddany zostaje pod głosowanie, a następnie przyjęty wniosek postępowców, aby kwestya ogólna, od jakiej chwili uważać należy podane oświadczenie o zrzeczeniu się mandatu za niemożliwe do wycofania, przekazana została komisyi regulaminowej.

Miejsce prezydenta zajmuje *Chomiakow.*

Von Anrep referuje, iż komisya do spraw oświatowych, po rozpatrzeniu wniosku prawodawczego 60 członków Dumy, dotyczącego wydania przepisów czasowych o przyjmowaniu młodzieży uczącej się do wyższych zakładów naukowych, uznała za pożądane opracowanie odpowiedniego projektu prawa.

Wiceminister oświaty w imieniu rządu ogłasza, iż obecny wniosek prawodawczy rząd uznaje za niemożliwy do przyjęcia, gdyż rada ministrów aprobowała już projekt nowej ustawy uniwersyteckiej, opracowany przez ministra oświaty. Ustawa zaś ta wyszczególnia także warunki przyjmowania młodzieży do wyższych zakładów naukowych. Prócz tego, przez ministra oświaty opracowany, a przez radę ministrów aprobowany został projekt przepisów o egzaminowaniu kobiet z wyższem wykształceniem, które pragnęły uzyskać odpowiednie prawa.

Głosowaniem uchwalono polecić komisyi do spraw oświatowych, aby opracowała odpowiedni projekt prawa.

Hr. Bennigsen referuje wniosek 39 posłów o zaprzestaniu wysyłania w drodze administracyjnej osób szkodliwych dla spokoju państwowego lub publicznego do jakichkolwiek miejscowości Rosyi europejskiej. Mówca wskazuje, że komisya reform są owych uznaje zesłanie za szkodliwe w równej mierze dla Rosyi europejskiej, jakoteż dla Rosyi azyatyckiej, i dla tego komisya wypowiada się za rozpatrzeniem obecnego wniosku, przyczem sądzi, że zesłanie w drodze administracyjnej wogóle zostanie zniesione.

Dyrektor departamentu policyi oświadcza w imieniu rządu, iż w kwestyi zniesienia wogóle zesłania niema prawa przemawiać, ponieważ Duma nie przestrzegła ustanowionego przez przepisy o Dumie porządku opracowania zaś kwestyi, dotyczącej zmiany prawodawstwa obowiązującego o zesłaniu administracyjnem, w tej postaci, w jakiej wniesiona została przez 39 posłów — rząd podjąć się nie może, ponieważ kwestya ta jest częścią ogólnej kwestyi prawodawczej o zmianie przepisów wyjątkowych.

Kłoczkow popiera wniosek prawodawczy 30 posłów. *Adżemow, Bułat* i *Czcheidze* wypowiadają się za opracowaniem projektu prawa w formie zaproponowanej przez komisyę. Następuje głosowanie. Wniosek komisyi zostaje przyjęty. Przewodniczący referuje deklaracyę trudowików o poleceniu komisyi sądowej, aby w terminie dwutygodniowym wyraziła swoją opinię w sprawie projektu prawa o zniesieniu kary śmierci.

Szubinskij oświadcza, iż powyższy projekt prawa opracowany już został w podkomisyi, iż ułożone zostało szczegółowe sprawozdanie; projekt więc mógłby być rozpatrywany w najbliższym czasie, lecz na porządku znajdują się sprawozdania, które opóźnią rozpatrywanie kwestyi do lutego lub marca; z tego też powodu mówca prosi o nie narzucanie komisyi żadnego terminu.

Bułat oburza się z powodu oświadczenia Szubińskiego i wskazuje, iż kwestya ta wniesiona była jeszcze podczas pierwszej sesyi a dotychczas nie została rozpatrzona. Przyczyny opóźnienia, podane przez Szubińskiego, mówca uważa za śmieszne, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę liczbę osób straconych. Stosunek zaś większości Dumy do tej kwestyi mówca wyjaśnia w ten sposób, że większość Dumy składa się ze zwolenników kary śmierci; większość wstydzi się jednak otwarcie przyznać, iż świadomie odkłada rozpatrzenie tej kwestyi. (Oklaski na lewicy—hałas na prawicy).

Czcheidze uważa, że odkładanie tej kwestyi—jest równoznaczne z braniem na siebie odpowiedzialności za szubienice; dlatego mówca nalega, aby wyznaczono komisyi termin dwutygodniowy.

Szubinskij mniema, że obecne sprawozdanie nader ważne jest pod tym względem, iż ujawni wobec Dumy lekkomyślność grupy, zasiadającej na lewicy i pragnącej udowodnić koniecznie to, co sprzecznem jest z naturalnym porządkiem rzeczy. (Oklaski w centrum.)

Bułat oświadcza, iż pragnął on jedynie tego, aby Szubinskij spróbował ujawnić lekkomyślność frakcyi trudowików w sprawie o karze śmierci. Następuje głosowanie. Wniosek trudowików przyjęty zostaje większością 104 głosów przeciw 101. Przy głosowaniu za pomocą wyjścia z sali wniosek trudowików zostaje odrzucony 114 głosami przeciw 113. 5 posłów powstrzymało się od głosowania.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 20-go stycznia.

Rada Państwa po sprawdzeniu mandatów *Jeremiejewa* i *Lesiewickiego* odłożyła do następnego posiedzenia wysłuchanie sprawozdania komisyi wniosków prawodawczych w sprawie projektu prawa o wprowadzeniu w Karsie ustawy o samorządzie miejskim. W dalszym ciągu posiedzenia, Rada Państwa przyjęła w redakcyi zmodyfikowanej przez komisyę Rady uchwalony przez Dumę projekt prawa, dotyczący środków walki z filokserą. Projekt prawa został przekazany komisyi kompromisowej. Następne posiedzenie dnia 30 stycznia.

Charków. — Dochodzą tu wieści o silnych burzach, szalejących wzdłuż brzegów Norwegii. Na wybrzeżu wysp Lofodemskich woda wyrzuciła 10 zwłok rybaków. Zatonęło podobno 10 łodzi z 40 rybakami.

Petersburg.— Wolnym słuchaczkom uniwersytetu pozwolono składać egzamina przy komisyach egzaminacyjnych na prawach eksternów, na zasadzie praw, które będą wydane przez ministra oświaty.

Warszawa. — Na ulicy Nowolipie rewirowy zranił wystrzałem z rewolweru i aresztował pewnego mężczyznę. Przy aresztowanym znaleziono 3 rewolwery. W mieszkaniu aresztowanego znaleziono jeszcze kilka rewolwerów, naboje, pieczęcie partyjne i kilka książeczek paszportowych.

Libawa.—Sąd wojenno-morski w sprawie 10 marynarzy i 6 innych osób, oskarżonych o utworzenie organizacyi rewolucyjnej, skazał: 10 na wygnanie i 3 osoby na 3 lata, 1 i pół roku i 9 miesięcy więzienia. Trzej zostali uniewinnieni.

Helsingfors. — Na rozpoczętych wyborach do sejmu podano 20,532 głosy z ogólnej liczby 62 326.

Temir-Chan Szura.— Z końcem stycznia ma być zaprowadzona komunikacya samojazdowa do Petrowska.

Petersburg. — Rada uniwersytetu postanowiła nie urządzać aktu dorocznego dnia 8 lutego.

Moskwa. — Z okazyi powodzi moskiewska rada miejska postanowiła wyrazić telegraficznie swe współczucie mieszkańcom Paryża.

Petersburg. — Na naradzie w sprawie emigracyi przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych zaproponował wprowadzić przy konsulatach posadę komisarzy i inspektorów emigracyjnych. Rzeczoną propozycyę poparli przedstawiciele ministerstwa spraw wewnętrznych i prezes komisyi.

Berlin. — Profesor jeński Lenin, w artykule w „Deutsche Juristen Zeitung“ pisze, że w sprawie Hellfelda, o nałożeniu aresztu na własność państwa zagranicznego, konieczna jest uprzednia opinia ministra sprawiedliwości. W przeciwnym razie może wyniknąć spór w sprawie kompetencyi sądu, nawet w razie istnienia wyroku sądowego, który zyskał już moc obowiązującą.

Sofia.—Z powodu wyroków śmierci sądu salonickiego w sprawie newrokopskiej, profesorowie uniwersytetu sofijskiego przedstawili ambasadorowi tureckiemu przyjętą na wczorajszem zebraniu rezolucyę: Przekonani szczerze o konieczności dobrych stosunków pomiędzy Turcyą i Bułgaryą i uważając, że jedynie rozumna tolerancya doprowadzi do uspokojenia, zwracamy się w imię ludzkości i istotnych interesów obydwóch krajów do rządu otomańskiego z prośbą o złagodzenie o ile możności, surowej kary sądu wojennego w Salonikach.

Londyn.— Liberali zwyciężyli w szkockim okręgu Wecku. W Irlandyi wybrano dwóch stronników O'Bryana. Ogółem wybrano: 273 liberałów, 271 unionistów, 41 członków „Labour party“ i 82 nacyonalistów, w tej liczbie 11 zwolenników O'Bryana i niezawisłych.

Paryż. — Sekwana koło mostu Austerlickiego spadła o 102 centymetry, oczekują, że w ciągu doby spadnie jeszcze o 30 centymetrów. Utworzyło się kilka szczelin. Na ulicy Louis-Blanc, runęło dwa domy bez ofiar w ludziach.

„Journal“, „Petit Journal“ i „Republique Française“, niepokoją się z powodu wpływu spraw greckich na pokój europejski. Gazety widzą objawy alarmujące w oddaniu teki ministerstwa wojny Zorbasowi i Miaulisowi, w roli patryoty kreteńskiego Weniselosa i w zbrojeniu Turcyi.

Ateny.—Sesya izby posłów wczoraj została zamkniętą. Posiedzenie nadzwyczajne odbędzie się d. 1 lutego.

Konstantynopol. — Admirał angielski, dowodzący flotą turecką, podał się do dymisyi.

Berlin.—Zaostrzenie się stosunków grecko-tureckich, w związku ze zwołaniem zgromadzenia narodowego wywołuje żywe zainteresowanie się w prasie i jest uważane za nader poważne. W sferach miarodajnych wypowiadają się, iż wcale nie jest pożądanem, aby delegaci Krety byli dopuszczeni do zgromadzenia narodowego, jako członkowie upełnomocnieni, ponieważ to przeciwiałoby się polityce i woli innych państw, szczególnie zaś Turcyi, której przygotowania wojenne dowodzą, iż takie postępowanie greków wywołałoby wkroczenie wojsk tureckich do Tessalii. Spowodowałoby to poważną katastrofę w Grecyi.

Paryż.—Woda w Sekwanie stale opada. Poziom wody opadł o 1 metr 45 centymetrów.

Wiedeń.—Pisma odźwierciadlające nastrój ministerstwa spraw zagranicznych, wypowiadają się w artykułach, traktujących o stosunkach austro-rosyjskich, iż z powodu alarmujących wieści o wrzeniu na Bałkanach Europa powinna dbać o łączność w obronie pokoju. Wznowienie ugody austro-rosyjskiej, jest wynikiem konieczności stworzonej przez wypadki.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—o—

(Telegram specyalny).

Jelec. — Pszenica girka 1 rb. 14 kop., żyto 82 kop., owies targowy 55 kop., folwarczny 63 kop.

Libawa. — Żyto 99 kop. — 1 rb., owies biały 79 kop., czarny $80^1/_2$ kop. — 81 kop.

Warszawa. — Pszenica 1 rb. 25 kop. — 1 rb. 27 kop., żyto 86 — 88 kop., owies 79 — 84 kop.

Moskwa. — Pszenica w nat. 128/132 zoł. 1 rb. 20 kop. — 1 rb. 25 kop., żyto w nat. 120/123 zoł. 94 — 95 kop., mąka żytnia 1 rb. 07 kop.—1 rb. 10 k., owies młynkowany w nat. 92/94 zoł. 70 — 72 kop., kasza 1 rb. 34 kop. — 1 rb. 35 kop., siemię słonecznikowe 2 rb. 10 kop.

Rybińsk. — Żyto w naturze 117/119 zoł. 8 rb. 60 kop. — 8 rb. 70 kop., owies zwykły 4 rb. 20 kop.— 4 rb. 30 kop., kamski 4 rb. 10 kop. — 4 rb. 20 kop., kasza 11 rb. 15 kop. — 11 rb. 25 kop., groch 8 rb. 70 kop. — 8 rb. 90 kop., mąka żytnia 9 rb. 30 kop.— 9 rb. 50 kop. i 9 rb. 20 kop. — 9 rb. 30 kop., pszenna 10 rb. 75 kop. — 11 rb. 25 kop.

Odesa. — Pszenica 1 rb. 21 kop., żyto 92 kop., owies 73 kop., jęczmień 74 kop., kukurydza 82 kop., siemię lniane 2 rb. 25 kop., rzepkowe 1 rb. 07 kop.

Marsylia.—Pszenica ulka $22^1/_2$ fr., ozima $23^3/_8$ fr., jęczmień $13^1/_4$ fr., kukurydza $15^1/_4$ fr.

Berlin. — Pszenica $226^1/_2$ mar. i $226^3/_4$ mar., żyto 174 mar. i $177^1/_2$ mar., owies $166^1/_3$ mar. i 168 mar., jęczmień 131 — 135 mar.

Giełda.

Petersburg, d. 20 stycznia.

4% Państwowa renta	$90^1/_4$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	441
5% „ „ 1866 r.	355
5% obl prem. Szlach. Banku	$317^3/_4$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	438
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	485
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	408
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	$125^1/_2$
„ Bransk. Relsk. Fab.	$114^3/_4$
„ Putiłowsk.	$114^1/_2$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	325
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	672
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	$72^1/_2$
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	$212^1/_2$
5% pożyczka 1905 r.	102
5% „ 1906 r.	$101^7/_8$
5% świadectwa włościańskie	$98^5/_8$
5% pożyczka 1908 r.	102
$4^1/_2$% „ 1909 r.	—

Usposobienie na całej linii słabe, skutkiem spekulacyjnych realizacyi. Z dywidendowymi i hipotecznymi zniżkowe.

NADESŁANE.

—o—

Zamiast wizyt. W zarządzie katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Odesie zamiast świątecznych i noworocznych wizyt złożyły ofiary następujące osoby:

Proboszcz ks. kanonik Rowicki, ks. Andrzej Keller, ks. Władysław Potocki, d-r Piotr Ambrożewicz, Mikołaj Auderski, Roman Auderski, Grzegorz Auderski, Aleksander Babski, Atanazy Bardzki, Zygmunt Bętkowski, Franciszek Bilek, Bolesław Biernacki, Feliks Bogacki, Cezary Bratkowski, d-r Czesław Chęcinski, Gabryel Chrzanowski, Izydor Czajkowski, Adolf Czechowicz, Józef Cebrzynski, Adam Dąbrowski, Aloizy Dłuski, Jan Dłnski, Karol Fotygo, Ignacy Fredro, Paweł Gadban, Antoni Gajewski, Józef Górski, d-r Kazimierz Górski, Wacław Gasztowtt, Apollon i Stefania Greccy, Wacław Grosicki, Jan Gruszko, d-r Wiktor Jakóbski, Michał Jastrzębski, Apolinary Jerlicz, Aleksander Kochanowski, Stanisław Krygier, Leon Kuczkowski, Tytus Kulikowski, Jan Laskowiecki, Zygmunt Łokuciejewski, Albert hr. Scibor Marchocki, Maryan Mączewski, Henryk Mączewski, Maryan Miłowski, Jan Mioduszewski, Waleryan Nejberg, Bolesław Nowicki, Lucyan Nowicki, Józef Nowicki, Karol Oksza-Orzechowski, Stefan Orłowski, Władysław Piskorski, Michał Popiel, Aleksander Popowski, Hieronim Potępkowski, d-r Jan Przybylski, Józef Rabowicz, Wincenty Rakowski, Zygmunt Rościszewski, Kazimierz Rutkowski, d-r Franciszek Rybacki, Eustachy Smoleński, Stanisław Stecki, Stanisław i Izabella Świąteccy, Jan Szałacki, Kazimierz Szarachowicz, Mieczysław Szczepkowski, Wincenty Szomiotb, Aleksander Szwendner, Michał Talikowski, Stanisław Traczewski-Moczutkowski, Brunon Terlecki, Michał hr. Tołstoj, Aleksander Wassal, Zofia Wassal, Leon Wieliczko, Tadeusz Wilejko, Leon Włodek, Henryk Włodek, Włodzimierz Wicijewski, Zygmunt Wolski, Władysław Woruszyłło, Łukasz Wronowski, Apollon Zalewski, Józef Zieleniewski.

Razem rubli 221.

Antonio Fogazzaro. 9)

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

— Ależ, kochany przyjacielu, nam właśnie tego potrzeba!

— O tak, rozumiem, lecz... nie,- naprawdę, dziękuję.

Cortis odesłał służącego, zaopatrzył się w całe morze kawy i począł znów mówić, trzymając filiżankę w prawej, a spodek w lewej ręce.

— Nie czynię panom zarzutu. Wciskanie się gwałtowne przez niskie drzwi patryotyzmu i rozumu stanu wyborców do życia publicznego, poczytuję za wielkie upokorzenie. Chwalę cię za to, żeś nie przemawiał w sposób dobrze znany wyborcom. Dla mnie, com się grzebał w ekonomii politycznej dla dogodzenia jeno waszej burżuazyi *omnia praecepi atque animo mecum ante peregi* (wszystko przewidziałem i uprzednio w sobie rozważyłem).

Tu Cortis poniósł filiżankę do ust i zwrócił błyszczące oczy na gościa.

— Niema żadnej potrzeby, mówił, uciekać się do sposobów nieuczciwych, lub do poniżenia. Nie zachodzi potrzeba obiecywania pieniędzy lub przybierania trzech czy też czterech barw politycznych, jak to czyni mój współzawodnik, atoli należy mieć zdanie o lokalnych interesach okręgu. Znam je gruntownie we wszystkich gminach. Więksi wyborcy z każdej sekcyi wiedzą o tem. Wiedzą również, że nie zbywa mi na wpływowych przyjaciołach i domyślają się, dzięki swej przenikliwości, że jutro sam mogę się stać czemś, przytem mam za sobą... (tu Cortis wymienił znaczną osobistość z kolegium wyborczego).

W jego ręku pozostały same wyciśnięte cytryny, wyobraża więc sobie, że dziś mną się posługiwać będzie.

— Doprawdy?—zawołał zdziwiony Grigiolo. W takim razie pan możesz być spokojny o wygraną!

— Zapewne!... Pod warunkiem, że nie stworzę programu, któryby miał markę związku konstytucyjnego... W takim bowiem razie mój stronnik mnie opuści.. Zresztą nie myślę tworzyć żadnego programu. Niech mnie sądzą z tego, co wart jestem, a nie z jakichkolwiek programów. Oto, co myślę!

Począł bardzo powolnie pić kawę. Grigiolo spojrzał na zegarek i delikatnie wyraził zdanie, że czas już kończyć z tem.

Cortis odjął usta od filiżanki i rzekł półgłosem spokojnie:

— Czy pan jesteś katolikiem?

Grigiolo podskoczył.

— Ja?—odrzekł, ale...

Cortis wypróżnił i postawił filiżankę, ponawiając głosem ożywionym przerwaną rozmowę.

— Dla moich wyborców jam tylko posłem prowincyonalnym; dla was jestem tym Danielem Cortis, który pisał o bimetalizmie i powiększeniu liczby banków... Powinno wam to wystarczyć. Programu nie tworzę: jeszcze nie czas nań. Czyliż macie się liczyć ze słowami czterech dzisiejszych gadułów?—Czyż i tak mnie nie znają?—Nie wiedzą, jaki mam sposób myślenia?—Głosować za mną będą, mimo wszystko, bądź pan przekonany, więc obejść się możemy bez polityków z danej miejscowości... Zatem proszę o poparcie panów, na które więcej zasługuję jako porządny człowiek, podczas gdy mój współzawodnik jest szubrawcem, z tem wszystkiem nie żądajcie odemnie ustępstw żadnych. Powtarzam zresztą, całkiem lojalnie, że jeżeli wzbraniam się uznać publicznie zasady związku konstytucyjnego, to czynię to nie dla zyskania poparcia u kogoś z możnych, ale dlatego, że przekonań owych nie podzielam.

To mówiąc, pociągnął za dzwonek, umieszczony blizko kanapy. Dzwonek dźwięczał gwałtownie i przeciągle.

Saturn poskoczył do drzwi, szczekając w ciemną przestrzeń.

— Czego on chce u dyabła?—pytał sam siebie Grigiolo.

Służący nadszedł niebawem.

— Postawić przed panem stolik i dwie świece—rzekł Cortis, przynieść papieru i atramentu.

— Lecz, zauważył Grigiolo, patrząc na zegarek, już przeszło pół do pierwszej.

— Dzisiejszej nocy spać nie będę,—odparł sucho Cortis.

— Bardzo pięknie!.. Wszakże... Świec, papieru i atramentu, powtórzył Cortis, widząc wchodzącego ze stolikiem lokaja.

Grigiolo zamilkł.

Służący z powagą spełnił rozkazy, zapalił świece i na znak swego pana oddalił się.

— Tej nocy muszę napisać list treści politycznej, list prywatny jednak, mówił. — Biorę pana na sekretarza... Ile lat liczysz pan sobie?

— Dwadzieścia siedem.

— Ja zaś mam trzydzieści dwa. Dobrze więc. Pisz pan... „Kochany przyjacielu“... ten mój przyjaciel jest to były poseł z prawicy, jest to uczone bydlę, wypchane cytatami i niemogące się już ruszać z powodu obżarcia się książkami. Otóż on proponował mi publiczne poparcie związku konstytucyjnego centrum.

Grigiolo pisał posłusznie, potem podniósłszy głowę, powtórzył:

— „Kochany przyjacielu“...

— „Wdzięczny ci jestem, — dyktował dalej Cortis — jednakże przypuszczając, że moja kandydatura jest całkiem pewna...

— Ho! — mruczał Grigiolo, pisząc, nie wątpię o tem, skoro masz za sobą... „całkiem pewną“...

Tu Cortis podniósł głos:

— „Nawet bez żadnych wpływów zewnętrznych.. (wybaczysz pan, nieprawdaż?) sądzę . sądzę, że niema potrzeby, aby stronnictwo centralne trudziło się dla człowieka, wyzwolonego z dogmatów waszych i wiary“.

Czy już pan napisałeś?

— Tak.

— W nowej linii. „Winienem jeszcze uprzedzić i o tem, że wchodząc do parlamentu włoskiego, dalekim będę od złudzenia, że należę do House of Commons, jak wy to sobie wyobrażacie, moi kapryśni przyjaciele“...

— Co za licho — przerwał Grigiolo.

— Do „House of Commons“ — do izby gmin, — należeć do izby gmin i zasiąść na krześle, liczącem sześć wieków. Nie wierzę, aby konstytucyjna religia angielska stosowną była dla nas, nie wierzę w dobrodziejstwa waszego despotyzmu parlamentarnego, bez względu na barwy większości. Raptowna przemiana narzucona krajowi, może być, ściśle mówiąc, usprawiedliwioną za pomocą Owidyusza, trudniejby było jednak usprawiedliwić ją doświadczeniem i teoryą. Jeżeli Bóg i przyszli hrabiowie di Moziana“...

— Uf! — zawołał Grigiolo, przerywając — czy tak?

— Nie wiem. Pisz... „przebaczą Selli, że nie stworzył ministeryum, jak również i tym, którzy mu w tem przeszkodzili, będzie to tylko dlatego, że“...

— Dlatego, że... — powtórzył Grigiolo z piórem zawieszonem.

— Ach mój Boże, niewiem dlaczego — odrzekł Cortis. Pisz pan tak: „dlatego że niechybnie ani z kuluarów parlamentu, ani z salonów pałacu królewskiego nie da się słyszeć głos, wzywający człowieka z sercem do wzmocnienia władzy królewskiej w imieniu ojczyzny, do skupienia narodu całego u stóp Palatynu“.

— Chcesz pan zapewne powiedzieć Kwirynału?

— Słuszna uwaga, Kwirynału. I cóż pan chcesz, nie mogę przecie połknąć tego Kwirynału. Trzeba było wielkich pomysłów, jakie powstały w głowach zwycięzców wrześniowych, aby umieścić króla w domu księży. Gdybym mniemał, że głowy koronowane na to się tylko zdadzą, aby wydawać obiady i zabawy taneczne u siebie, nosić słodkie bileciki większości i oświecać nasze prozaiczne twarze odrobiną rycerskiego sentymentalizmu, nie chciałbym wówczas zapalczywie służyć ich sprawie. Lecz drogi przyjacielu, sądzę, że monarchowie inne, wyższe mają zadania. Monarchia winna zakończyć lekcyę geografii włoskiej, jaką Wiktor Emanuel dał Europie; sądzę, że monarchia zdolną jest do współdziałania z monarchią kościelną, do wprowadzenia polityki rozsądnej i stałej, polityki, która, nie poddając państwa kościołowi, da nam siłę wystarczającą dla zadziwienia świata naszemi reformami socyalnemi. Co się mnie tyczy — mówił dalej Cortis, zapalając się coraz bardziej w mowie i na twarzy — mało mnie to obchodzi, czy zarobię na nazwę klerykała i że mogę mieć przeciwko sobie sferę radykałów i doktrynerów włoskich...

— Na miłość Boską nie tak prędko, nie tak prędko! — jęczał zdyszany sekretarz.

Ale Cortis nie troszczył się o niego.

„... bylebym tylko mógł uczynić mą ojczyznę mocną i potężną, bylebym mógł wywalczyć dla niej zaszczyt kierowania rewolucyą socyalną zorganizowaną. Na to nie potrzeba ani porządków politycznych, ani sceptycyzmu, naukowego sekciarstwa, ani“...

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej